Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 168. Wtorek, 17 lipca 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,40
Nowy-Jork	8,80
Paryż	34,90
Szwajcarja	171,65

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,70
Złoty	57,72
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żadaniu	8,88
W płaceniu	8,86

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Na złodzieju czapka gore...

Prowokacyjne pogróżki Waldemarasa

wywołały w Kownie panikę wojenną.

Prasa francuska potępia litewskiego premjera.

Kowno, 17 lipca. Na Litwie kowieńskiej kolportują pogłoskę, że marszałek Piłsudski przybędzie do Wilna, aby osobiście kierować manewrami wojsk polskich na pograniczu polsko - litewskiem.

Według tych pogłosek manewry odbędą się w czasie obrad knferencji polsko litewskiej w Królewcu, a w razie jej niepomyślnego przebiegu ćwiczące wojska mają wkroczyć na Litwę (?)

Pogłoski te

wywołały na Litwie panikę.

Wielu przemysłowców wycofuje pośpiesznie wkłady pieniężne z banków, wiele osób rzuciło się na kupno obcych walut, które osiągnęły już wysokie kursy. Środki spożywcze podrożały, ludność nabywa żywność

na zapas.

Rząd nie jest w stanie opanować paniki.

Dzisiaj odbyło się specjalne posiedzenie rady ministrów, na którem postanowiono odbyć konferencję z przedstawicielami prasy i skłonić ich do podjęcia

akcji uspakajającej.

W kołach opozycji litewskiej zwracają uwagę, że twórca paniki i najfantastyczniejszych pogłosek jest sam dyktator Waldemaras, który przez szereg dni szarżował słowem „wojna" i wzniecił niepokój wśród mieszkańców Litwy.

Paryż, 17 lipca. Prasa komentuje żywo zerwanie rokowań polsko - litewskich

„Ere Nouvelle" stwierdza, że Waldemaras postępuje tak, jakby chciał

wyprowadzić Polskę z cierpliwości.

Oczywistem jest dzisiaj, że Waldemaras życzy sobie przerwania rokowań do wrześniowego zgromadzenia Ligi Narodów, lecz chciałby, aby odpowiedzialność za zerwanie rokowań spadła na Polskę.

Liga Narodów powinna stanowczo oświadczyć, że nie pozwoli Litwie narażać dalej na niebezpieczeństwo pokoju światowego.

Nieustanne prowokacje

ze strony Litwy zmuszają Ligę Narodów do powzięcia stanowczych decyzyj.

„Oeuvre" oświadcza: Nie przesadzając doniosłości wybryków kacyka kowieńskiego przyznać należy, że stanowią one

niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.

Dziwny ten mąż stanu, nadużywając swej słabości, otwarcie dąży do rozpoczęcia dyskusji nad egzystującemi traktatami i podeptania odpisanych przez siebie samego zobowiązań.

—:::—

Nowy poseł argentyński

złożył P. Prezydentowi swe listy uwierzytelniające.

Z Warszawy donoszą:

Nowomianowany poseł argentyński p. Robert Levillier przybył wczoraj w południe na Zamek, aby złożyć p. Prezydentowi swe listy uwierzytelniające.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł wygłosił przemówienie, na które odpowiedział p. Prezydent.

Cała parafja prawosławna przeszła na unję.

Z Łucka donoszą:

W ostatnich dniach przeszła na unję parafja prawosławna Zabrze w powiecie łuckim, licząca

ponad 1000 osób.

Proboszczem nowej tej parafji unickiej na Wołyniu, został mianowany ks. A. Rudnicki.

Policjanci otrzymają letnie mundury.

Z Warszawy donoszą:

Policjanci przestaną wreszcie prażyć się w obcisłych mundurach z grubego kortu, niby w garnkach.

Główna komenda zakupiła za 800 tys złotych **drelichu na letnie mundury.**

Trochę to późno — bo lato zapewne będzie się już miało ku końcowi zanim mundury zostaną uszyte. Ale za to upały roku 1929 zastaną naszych posterunkowych w letnich mundurach

—:::—

Tajemnica dramatu w hotelu Bristol

zabrana do grobu.

Adwokat Krypski zmarł nieodzyskawszy przytomności.

Z Warszawy donoszą:

Jak donosiliśmy wczoraj, znaleziono w pokoju nr. 442 hotelu Bristol 54-letniego adwokata Wiktora Krypskiego

bez przytomności,

bez ubrania na łóżku.

W pokoju 2 szklanki, napoczęta butelka wina, okrwawiony ręcznik.

Chorego zabrano do szpitala Przemienienia Pańskiego. Nie można go było zbadać: przytomności nie odzyskał przed śmiercią, która przyszła wczoraj o 5 rano.

W listach, których sporą paczkę znaleziono w walizkach zmarłego, niema nic coby pozwoliło postawić hypotezę co do tajemniczych okoliczności, w jakich zatruł się i zmarł Krypski.

Wszystkie okoliczności, wśród których władze bezpieczeństwa i służba hotelowa znalazły adwokata w stanie nieprzytomnym — wskazują, że w pokoju hotelowym nr. 442 rozegrał się jakiś tajemniczy dramat, w którym na pierwszy plan

wysuwa się nieznana kobieta.

Bliższych informacyj nie umie niestety ustalić ani podać do wiadomości policji służba hotelowa. Zgon adwokata Krypskiego przed odzyskaniem przytomności, a więc bez jakichkolwiek wyjaśnień wobec sędziego śledczego stanowi moment znacznego powikłania i utrudnia prowadzenie śledztwa.

—:—

Zielona Łódź.

Piękny zakątek w parku Staszica, przy ul. Narutowicza.

Fot. A. Meyer.

Aresztowania komunistów

w Poznaniu i Sosnowcu.

Poznań 17 lipca. Aresztowano tu znanego przywódcę komunizującej PPS. — lewicy, Bema oraz 5-ciu jego towarzyszy w związku z wykryciem składu bibuły komunistycznej w mieszkaniu robotnika magistrackiego Fitznera.

Sosnowiec, 17 lipca. Policja tutejsza aresztowała na wycieczce w lesie Klimontowskim towarzystwo, złożone z 8 adeptów do szkoły referentów Zw. Młodz. komunistycznej.

Pogrom ludności żydowskiej

przez litewskiego

„Żelaznego Wilka"

Kowno, 17. 7. — W mieście Janiszki okręgu szawelskiego grupa faszystów litewskich ze związku „Żelazny Wilk" wywołała poważne

rozruchy antyżydowskie,

które wkońcu przybrały charakter pogromu.

30 żydów zostało rannych. Mnóstwo sklepów i mieszkań żydowskich splondrowano.

—

Nad środkiem kraju przeszła burza

która wywołała spadek temperatury.

Z Warszawy donoszą:

W godzinach popołudniowych przeszła wczoraj nad Polską od Kielc poprzez Lubelszczyznę aż do linji Bugu

burza cieplna

o średniem natężeniu, a bardzo obfitych opadach.

Najwięcej deszczu miał Brześć nad Bugiem.

Mniej więcej na linji Bugu burza stopniowo zanikła.

Szkód większych nie notowano.

Przez kilka godzin uszkodzone były jedynie przewody telefoniczne na linji Warszawa — Kraków i Warszawa — Lwów.

Burza wywołała spadek temperatury.

—(:o:)—

Spór farmaceutów z Kasą Chorych.

Obecny stan sprawy w oświetleniu obu stron.

Pomimo orzeczenia wydanego przez Dep. Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zatarg zarządu Kasy Chorych z farmaceutami

nie uległ likwidacji.

Stało się to na skutek odmiennego interpretowania orzeczenia departam. zdrowia przez obie strony.

Zarząd Kasy Chorych udzielił nam w tej sprawie następujących wyjaśnień:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zasadniczo przyznaje w całej pełni słuszność zarządowi Kasy Chorych, że lek może być przyrządzany schematycznie, jeśli jest przeznaczony do zbytu masowego. Inaczej rozumują farmaceuci, twierdząc, że jest to niedopuszczalne. Kasa Chorych, która poniosła ogromne straty materjalne i moralne w czasie epidemji grypy, teraz, gdy grypa już wygasa, zajmuje

stanowisko wyczekujące

i z likwidacją sprawy nie śpieszy się. Póki farmaceuci nie podzielą stanowiska Kasy Chorych co do interpretacji wyjaśnienia Ministerstwa, o likwidacji zatargu nie może być mowy. Jeśli będzie się on przeciągał zbytnio, to Kasa Chorych jest zdecydowana

apteki zlikwidować

i zawrzeć umowę o dostarczanie leków, ubezpieczonym z aptekami prywatnemi".

Ze strony strajkujących farmaceutów, kasowych komunikują nam, co następuje:

„Departament Zdrowia przyznał nam słuszność całkowitą. Lek nie może być przygotowywany na zapas, każdy pracownik indywidualnie, jako fachowiec, odpowiedzialny jest za czynność wykonaną w aptece, że tylko

w wypadkach nadzwyczajnych

takich jak np. epidemja na zasadzie recept otrzymanych pracownik może wykonać odrazu większą ilość leku, lecz tak, by ogólna ilość płynu nie przekraczała 2 do 3 litrów; pracownik przygotowany lek musi sam

własnoręcznie rozlać

do butelek, nie wolno tej czynności powierzać siłom niefachowym.

Wyjaśnienie Ministerstwa jednakże jest mocno niejasne. Jak werset talmudyczny można je interpretować dwojako. Teoretycznie więc byłoby przygotowywanie leków en masse możliwe, praktycznie natomiast jest niewykonalne. To też zarząd Kasy Chorych stoi na stanowisku, że Ministerstwo musi wypowiedzieć się jasno, czy wolno przygotowywać leki schematyczne en masse, czy nie. Grypa dla zarządu Kasy Chorych była tylko przyczyną do wprowadzenia raz na zawsze schematycznego i masowego wyrobu leków.

My, farmaceuci chętnie przygotowywać będziemy leki masowo, jeśli pracownik otrzyma pięć czy dziesięć recept identycznych odrazu. — Wówczas przyrządzi on je wszystkie w jednem naczyniu. Kasa Chorych natomiast powiada: ty najpierw przyrządź lekarstwo, a później będziesz je rozdzielał między chorych.

My, farmaceuci, jako stojący w obronie godności fachowej, zgodzić się na to nie możemy. — Mechanizacja pracy i przyrządzania materjałów jest do pomyślenia

w przemyśle włókienniczym

czy innym, lecz nigdy w dziedzinie lecznictwa a raczej farmakologii, gdzie każde lekarstwo musi być przygotowywane indywidualnie stosownie do właściwości organizmu choroby. Jest to z gruntu fałszywe i nieprawdziwe twierdzenie zarządu Kasy Chorych, że nam — farmaceutom chodzi o zachowanie posad. Toć nawet w przypadku wprowadzenia mechanizacji wyrobu leków zasadniczy fachowy personel nie będzie mógł być uszczuplony. Najwyżej nie będzie się przyjmować zastępców na miesiące letnie.

Natomiast Zarządowi Kasy Chorych zależy na mechanizacji przyrządzania leków z tego względu, że wówczas zmniejszonoby ilość lekarzy w Kasie. Jeśli lekarz będzie miał już zgóry przygotowany

schemat recepty

i nie będzie miał potrzeby wypisywać recept indywidualnych, to w ciągu swych godzin przyjęć będzie mógł załatwić o wiele większą liczbę pacjentów. Tak samo apteka będzie mogła szybciej obsługiwać chorych, lecz czy z pożytkiem dla nich — to właśnie jest wątpliwe.

Zarząd Kasy Chorych zajmuje stanowisko nie przejednane i stwierdza że na terenie Łodzi nie ma platformy porozumienia. Najprawdopodobniej zatarg załatwiony zostanie w Warszawie w ogólnopaństwowym Związku Kas Chorych lub w głównym Inspektoracie Pracy.

Kamieniem obrazy dla Zarządu Kasy była ulotka wydana przez nas do ubezpieczonych. Do wydania jej jednak byliśmy zmuszeni, gdyż prasa w pierwszych dniach zatargu nie chciała od nas przyjmować żadnych komunikatów z przyczyn nam niewiadomych.

—o—

„Krassin" w drodze po węgiel.

Malmgrenowi rodacy wystawią pomnik.

Oslo, 17. 7. — Okazało się, że zauważeni z pokładu „Krassina" wędrowcy są identyczni z Norwegiem Nayesem i 3 Włochami, których wysadził na brzeg okręt „Braganza", aby pośpieszyli z pomocą lotnikowi Czuchnowskiemu.

W międzyczasie Czuchnowski powrócił jak wiadomo na pokład „Krassina".

Samolot Czuchnowskiego przymocowano do statku, który go wlecze za sobą. Obecnie „Krassin" znajduje się w drodze powrotnej do Advent bay, gdzie uratowanych wysadzi na ląd i

uzupełni zapasy paliwa.

Po dokonaniu naprawy uszkodzonego samolotu Czuchnowskiego, „Krassin" wyruszy ponownie na poszukiwanie

grupy Alessandriego,

która stanowi ostatnią grupę rozbitków „Italii", a o której losach dotychczas nic nie wiadomo.

W Szwecji zarządzona będzie zbiórka na wybudowanie Malmgreenowi pomnika oraz na fundusz naukowy jego imienia.

Miasto Goteborg, gdzie Malmgreen przebywał 15 lat, nazwało jedną z ulic nazwiskiem — Malmgreena.

Budienny nie jedzie do Kowna.

Bolszewicy energicznie zaprzeczają.

Moskwa, 17. 7. — Agencja sowiecka „Tass" zaprzecza pogłoskom jakoby rząd sowiecki zamierzał wysłać do Kowna delegację wojskową w celu przygotowania zbliżenia armji czerwonej z armją litewską.

Rząd sowiecki nie projektował podobnego wysłania delegacji i w dalszym ciągu go nie projektuje.

—:o:—

Kwatery dla polskich olimpijczyków w Amsterdamie.

Amsterdam, 17. 7. — Polska ekspedycja olimpijska, która zaczyna tutaj zjeżdżać, znajdzie od dnia 18 b. m. pomieszczenie w budynku szkoły im. Marco Polo.

W budynku zaofiarowanym Polsce przez holenderski komitet olimpijski dokonano szeregu niezbędnych zmian: wybudowano kuchnię, w której

polscy kucharze

będą przyrządzać pożywienie na sposób krajowy, urządzono ciepłe i zimne prysznice, sale do masażu, ambulatorjum lekarskie i wielką świetlicę do zebrań.

Poza tem zawodnicy polscy mają do dyspozycji dwie sale gimnastyczne oraz całe boisko.

Pomieszczenia są bardzo wygodne, starannie przygotowane i pięknie ozdobione przez panie z polskiego komitetu przyjęcia.

Konstantynów pod znakiem bezrobocia

Strejk robotników w firmie Sztam.

Konstantynów, 17 lipca. — Dzisiaj rano w Konstantynowie w tkalni mechanicznej Braci Sztam przy ul. Łódzkiej wybuchł strajk.

Robotnicy w liczbie około 30 osób po przybyciu do pracy wystawili swe żądania w sprawie podwyżki płac, a gdy dyrekcja żądania te oddaliła

przystąpiono do strajku.

Robotnicy zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Przebieg strajku spokojny.

Aresztowanie urzędników podatkowych

w urzędzie skarbowym Wilno—Troki.

Z Wilna donoszą:

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowano wczoraj w Wilnie naczelnika urzędu skarbowego Wilno — Troki, niejakiego Szerejkę oraz egzekutora Wójcickiego.

Dochodzenie ustaliło, że ci urzędnicy od dłuższego czasu przywłaszczali sobie pieniądze skarbowe.

Na koszt ministra Składkowskiego

trzy dziewczynki z Polesia

kształcić się będą w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Podczas uroczystości niedzielnych na Polskiej Górze prawdziwą niespodziankę sprawiła grupa dziatwy prawosławnej ze szkoły w Kołkach, pod którą to wsią w czasach wielkiej wojny Legjony stoczyły krwawą walkę.

Dziatwa pod kierownictwem swego nauczyciela odśpiewała

szereg polskich pieśni

narodowych i piosenek legjonowych.

Obecny na uroczystościach minister Składkowski wybrał na miejscu trzy dziewczynki i polecił odesłać je po wakacjach do Warszawy, gdzie

będą na jego koszt kształcone,

a generałowa Dreszerowa zarządziła bezzwłoczną składkę na pierwsze ich potrzeby.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Francja przyjęła pakt Kelloga, przewidujący wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki międzynarodowej.

(—) Na „Polskiej Górze" na Wołyniu odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, poświęconej pamięci poległym w bojach 1915 — 16 roku legjonistom.

(—) W kolonji Zalesie, gminy Dygiełdów, pow. łaskiego, zamaskowani bandyci wtargnęli do domu gospodarza Tomasza Teodorczyka i grożąc mu rewolwerem obrabowali go zupełnie.

(—) Na posiedzeniu związków zawodowych uchwalono podtrzymać żądania robotników włókienniczych, ale zerwanie umowy odłożono do czasu poprawy konjunktury.

(—) Spór farmaceutów z Kasą Chorych został znowu przeniesiony na teren warszawski, albowiem Kasa Chorych interpretuje orzeczenie Ministerstwa na swoją korzyść.

(—) Zatarg w fabryce Poznańskiego utknął na martwym punkcie. Konferencja w inspektoracie pracy nie doprowadziła do porozumienia. Związki zawodowe zwróciły się o interwencję do p. wojewody Jaszczołta.

(—) Przy ulicy Brzezińskiej 40 i 42 spłonęły wczoraj wieczorem dwa mieszkalne domy drewniane, zamieszkałe przez robotników. Piętnaście rodzin straciło dach nad głową i cały dobytek. W czasie ratowania dobytku kilka osób odniosło ciężkie poparzenia.

Bandycki napad na plebanję

Odważny proboszcz ranny w głowę sztabą żelazną.

Z Krakowa donoszą:

Nieznani sprawcy dokonali w nocy napadu rabunkowego na probostwo w Wilkowysku pod Tymbarkiem. Bandyci po wyjęciu szyb dostali się do wnętrza plebanji i przystąpili do plądrowania mieszkania.

Śpiąca w sąsiednim pokoju siostrzenica proboszcza ks. Gruchowskiego posłyszała podejrzany hałas i zaalarmowała domowników. Włamywacze

zostali spłoszeni.

Za uciekającymi pobiegł ks. proboszcz i zdołał przytrzymać jednego z bandytów. Przytrzymany zadał księdzu kilka uderzeń w głowę sztabą żelazną, tak, że ksiądz upadł na ziemię

tracąc przytomność.

Zbrodniarz zbiegł. Stan zdrowia proboszcza jest poważny.

—:o:—

Łuna pożaru w Dąbrówce pod Zgierzem.

Zachłanny żywioł wyrządził straty wysokości 4000 zł.

Zgierz, 17 lipca. — Ubiegłej nocy we wsi Dąbrówka Wielka, gminy Lućmierz pod Zgierzem, wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Jana Antolika.

Krwawa łuna pożaru zaalarmowała okoliczne oddziały straży ogniowej, której z trudem

udało się ocalić

płonącą zagrodę.

W wyniku pożaru spłonął doszczętnie dom mieszkalny oraz dach obory.

Straty spowodowane ogniem sięgają wysokości 4000 złotych.

Przyczyną pożaru złe urządzenie przewodu kominowego.

Groźny pożar w Szadku.

7 rodzin pozbawionych dachu nad głową.

Łódź, 17. 7. — Ubiegłej nocy nad miasteczkiem Szadek, pod Zduńską Wolą, zajaśniała krwawa łuna pożaru.

W płomieniach, jak się okazało, stała posesja stanowiąca własność Władysława Andrysiaka i Stefana Krauzego. Ogień szerzący się z zastraszającą wprost szybkością w przeciągu kilkunastu minut objął całą posesję nie wyłączając domu mieszkalnego, w którym zamieszkiwali Andrysiak i Krauze oraz 5 lokatorów, przeważnie robotników,

Pogrążeni w głębokim śnie

mieszkańcy domu z trudem wielkim zdołali ujść z życiem, pozostawiając swe ruchomości na pastwę szalejącego żywiołu.

Pożar umiejscowiono nad ranem. Zabudowania Andrysiaka i Krauzego spłonęły ze szczętem. 7 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wyrządzone ogniem sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie pożar był skutkiem

zbrodniczego podpalenia.

Policja aresztowała jednego osobnika silnie podejrzanego o podpalenie.

Program jutrzejszych wyścigów konnych.

Do 7 gonitw zgłoszono 31 koni.

Gonitwa I. Dystans 2400 mtr. Nagr. 800 zł.
Monta Cadini, Erika.

Gonitwa II. Dystans 2100 mtr. Nagr. 800 zł.
Fles, Arystokratka, Monte Catini.

Gonitwa III. Dystans 1300 mtr. Nagr. 1000 zł.
Juljusz, Boorcome, Cecora.

Gonitwa IV. Dystans 1600 mtr. Nagr. 700 zł.
Estramadora, Audianna, Dziarska, Redlek, Asnau, Danina, Eskorta.

Gonitwa V. Dystans 3200 mtr. Nagr. 1200 zł. Płoty
Pelrek Cob., Cetynja, Kirkes, Umirg, Jaarband.

Gonitwa VI. Dystans 2100 mtr. Nagr. 900 zł.
Murman, Nacarat, Arlekin, Fles, Dalita, Heatfe Jack, Haroness, Irene, Aoror.

Gonitwa VII. Dystans 2100 mtr. Nagr. 1200 zł.
Episod, Bester.

Do akt. nr. 992-28 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24-go lipca 1928 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ulicy Cegielnianej Nr. 114 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących Wolfa Markusfelda składających się z różnych mebli ocenionych na sumę 6.200 zł.—gr.

Łódź, dn. 17/VII. 28 r.

KOMORNIK
S. Górski

Kiedy kobieta zaczyna się starzeć?

Odpowiedź na to pytanie zależy przedewszystkiem od... taktu.

Samopoczucie odgrywa decydującą rolę.

Pytanie, kiedy kobieta zaczyna się starzeć, jest bezwzględnie bardzo trudne do rozwiązania Znany satyryk wiedeński od powiedział na nie kiedyś słowami: „Kobieta stara jest wówczas, gdy zaczyna ją zdradzać ostatni kochanek".

Odpowiedź ta nie jest uzasadniona, ale skądinąd żadna kobieta z pewnością określić nie może, czy ostatni kochanek nie będzie miał następcy. I tutaj właśnie rozpoczyna się właściwe zagadnienie. Bowiem kobieta staje się starą z chwilą, gdy

nie czuje już sił

zachowania młodości i zdobywania wielbicieli. W pewnem środowisku, w którem dziś jeszcze napotkać można dobre żony i wzorowe matki, pytanie powyższe nie posiada tak wybitnie doniosłego znaczenia, aczkolwiek przyznać należy, iż nawet własny mąż danej kobiety, o ile jest znawcą płci słabej, na okrzyk żony przy urodzeniu pierwszego wnuka: „Ach, teraz jestem już naprawdę stara"!,

zawsze odpowie przecząco.

Zresztą, nawet kobieta klasy średniej jest dziś na tyle mądra, by walczyć z latami w celu zachowania sobie jak najdłużej względów męża.

W czasach dzisiejszych kobieta dojrzała wyzyskuje przewagę swego rozumu dla podjęcia walki z młodszemi od siebie współzawodniczkami, a jeśli posiada wytworny smak w ubieraniu się przy nowoczesnem ustosunkowaniu się gustu męskiego, wychodzi z tej walki zwycięsko.

Naogół powiedzieć można, że z nadchodzącą starością łatwiej godzi się taka kobieta której życie popłynęło normalnie, tp. taka, która we właściwym czasie wyszła zamąż, przeżyła swe życie u boku męża, została w normalnej porze babką. Kobieta zaś, która zamąż nie wyszła lub w małżeństwie doznała zawodu, z lękiem oczekuje nadejścia starości. Cierpi z tego powodu już na długo przed rozstrzygającą chwilą, bowiem zapatrywania na okres czasu, w którym następuje starość i dziś także

są bardzo rozbieżne

i niejednokrotnie uważana bywa za matronę kobieta, która właściwie jeszcze za młoda liczyć się może. Zachowanie właściwej linji wykreślnej w tym względzie wymaga bardzo wiele taktu.

W okresach normalnej duchowej równowagi kobiety z pewnością nie zastanawiają się zbyt poważnie nad tem zagadnieniem, godząc się z faktami. Zajmując się sportem i dbając o swoją powierzchowność i miły wygląd wiedzą, że zrobiły dla siebie, co zrobić mogły i tem się zadawalniają. Ale podkreślić trzeba, że stan normalnej duchowej równowagi, aczkolwiek brzmi to dziwnie, jest wielką rzadkością, nietylko u kobiet lecz nawet u ogółu ludzkości.

Najczęściej bowiem kobieta czuje się nieszczęśliwa,

ponieważ zaniedbuje ją mąż

lub dlatego, że zdradza ją przyjaciel, a w najlepszym razie żyje w podnieceniu z powodu zdobycia nowego wielbiciela. Ani pierwszego, ani drugiego stanu uważać nie można za stan normalny. Zdarzyć się też może, że kobieta wpada w tępą beznadziejność, utraciwszy miłość męża lub czując się zmuszoną do zerwania z własnej inicjatywy, bowiem nie robi to jej różnicy, kto cios wymierza: dotknięta czuje się zawsze tylko ona.

Smutki te, czy też rozczarowania, odbierają jej **chęć i urok życia.**

Znienacka napada ją wrażenie, że stała się stara, że z barwnego motyla zamieniła się w niepozorną ćmę, która niczem uwydatnić się nie może na tle swego otoczenia. A to ostatnie, świadome jej przeżyć, niczem się nie dziwi i likwiduje sprawę orzeczeniem: „Ta kobieta zestarzała się".

Pozostawiona w ciasnym kręgu codzienności, taka kobieta, wraz z śmiercią duszy więdnąć poczyna i starość dla niej jest już przesądzona. Brak jej bowiem energji, nawet pragnienia, do wyrwania się z tego stanu zagłady. Częstokroć ucieka się do samobójstwa. Tak określają jej czyn, nazywając go samobójstwem z miłości. W rzeczywistości jest to

ucieczka przed rozczarowaniem,

przed samotnością, bo zgasła nadzieja pozyskania towarzysza. A jeśli żyje nadal, godzi się z myślą o starości. Rzecby można, że wraz z tem postanowieniem odnalazła równowagę duchową i przestała strzelać oczami w prawo i w lewo w poszukiwaniu szczęścia lub jego złudy.

—:::—

Humor zagraniczny.

Powód.

Ona: — Dlaczego się pan rozwiódł ze swoją żoną?

On: — Nazwała mię idjotą.

Ona: — To przecież nie jest dostatecznym powodem do otrzymania rozwodu.

On: — I owszem. Było to tak: Przychodzę do domu, widzę ją w objęciach swego przyjaciela.

Co to ma znaczyć? pytam. Widzisz przecież, idjoto! Wobec tego otrzymałem rozwód.

Bułka na receptę lekarką.

Widmo głodu w krainie miodem i mlekiem płynącej.

Wychodzące w Kijowie pismo „Proletarska Prawda" w numerze z dn. 12-go lipca r. b. podała wiadomość, rzucającą światło na stosunki aprowizacyjne w płynącej niegdyś

„miodem i chlebem"

Ukrainie. Otóż czytamy, że Sowiet okręgowy w Kijowie pozwolił koperatywom sowieckim na wypiek i sprzedaż białego chleba. Lecz nie każdy obywatel Kijowa ma prawo kupić upragnioną bułkę, według bowiem uchwały Sowietu kupić może

tylko chory,

posiadający odpowiednie zaświadczenie lekarskie. I tak chorym dorosłym wolno kupować nie więcej, niż 400 gramów, chorym dzieciom od 4 do 10 lat — po 200 gramów, dzieciom zaś do 4 lat —

po 100 gramów.

Każdy chory przy kupowaniu bułki powinien wylegitymować się odpowiedniem zaświadczeniem urzędowych punktów lekarskich. Chorzy zaś robotnicy oprócz zaświadczenia lekarskiego powinni posiadać jeszcze zaświadczenia Komitetów Fabrycznych, że potrzebują białego chleba. Sprzedaż białego chleba ma się odbywać w posiadającym prawie półmiljonową ludność Kijowie — tylko w czterech sklepach sowieckich.

Skąd pochodzi kaczka dziennikarska.

Skomplikowany rodowód.

Jakie jest pochodzenie „kaczki"? Ale nie tej, którą słynni kuchmistrze tak apetycznie przyrządzają ku wielkiej radości smakoszów na półmiskach lecz „kaczki" — synonimu blagi i fałszywych wiadomości,

kaczki dziennikarskiej.

Tę drugą „kaczkę" zawdzięczamy Belgowi z Antwerpji niejakiemu Cornelissenowi.

Ów Cornelissen ogłosił pewnego dnia w jednem z pism belgijskich studjum o obżarstwie kaczek. I jako przykład podał następujące zdarzenie: wzięto pewnego razu dwadzieścia kaczek, z których jedną

posiekano na kawałki

dano do zjedzenia pozostałym dziewiętnastu kaczkom.

W ten sam sposób uczyniono następnego dnia z 19-tą kaczką i tak dalej, aż wreszcie po kilku dniach, powtarzając tę samą operację, pozostała przy życiu

ostatnia kaczka

połknęła wszystkie swoje towarzyszki.

Historyjka ta obiegła całą prasę europejską, zawędrowała poza Atlantyk i niebawem powróciła z Ameryki, wzbogacona autentycznym (!) protokółem dokonanej autopsji kaczki ze szczególnym opisem uszkodzeń wewnętrznych,

wywołanych obżarstwem.

Ta „ostatnia kaczka" była... „pierwszą kaczką" dziennikarską.

JANINA LANDRE.

Mąż ambulansowy

Od piętnastu lat Lucyna daremnie usiłowała odcyfrować Jerzego, swego męża. Jakim był w początkach ich małżeństwa, takim pozostał do dnia dzisiejszego i Lucyna miała powody być z niego niezadowoloną, mimo względy i rycerskość, któremi ją otaczał.

Wspominała nieraz z goryczą jego wyznanie w dniu ich zaręczyn:

— Najdroższa moja! Jeśli wskutek zacofanej edukacji zamierzasz być niewolnicą w małżeństwie, nie wiąż się ze mną, gdyż ja jestem gorącym zwolennikiem krańcowego feminizmu.

Jako moja żona będziesz absolutną panią moich kroków! Będziesz szczęśliwą, mogąc chlubić się, że ci nie nałożono kajdan i każda z twoich rówieśnic pozazdrości ci losu!

Z początku, Lucyna rzeczywiście współczuła towarzyszkom swoim, których mężowie, nieprzejednani antyfeminiści, nie pozwalali nawet mówić w swojej obecności o jakichkolwiek prawach i przywilejach dla kobiet, mogących zadrasnąć ich męski egoizm. Ale, z czasem jęła zadawać sobie pytanie, czy wspaniałomyślne i szlachetne doktryny, głoszone przez Jerzego, nie były wynikiem wyrafinowanej przebiegłości? Swoboda bowiem, którą łaskawie obdarzał swą żonę, równała się niezależności, na jaką sam sobie pozwalał. Kto wie, czy nie jedyną pobudką jego pobłażliwej tolerancji jest pragnienie uniknięcia wszelkiej kontroli nad swojem postępowaniem?

— Wyjeżdżam — oznajmiał naprzykład.

— Dokąd? — pytała Lucyna.

— Och! Najdroższa! — oburzał się — czyż obraziłem cię kiedykolwiek kontrolą twych kroków?

Wychodził i wracał zawsze, kiedy mu się żywnie podobało. Zdarzyło się raz nawet, że wyszedł po paczkę papierosów a wrócił po tygodniu. Między domem a magazynem tytoniowym zahaczył o Wenecję.

— Wyobraź sobie — opowiadał potem Lucynie — że zaledwie znalazłem się na ulicy, spotkałem kolegę, który z walizką w ręku zdążał na pociąg lugduński. Rozmawiając zaszedłem z nim na dworzec, wsiadłem do wagonu i dopiero na brzegu Adrjatyku opamiętałem się:

— Do kroćset! — zakląłem — byleby Lucynka nie myślała, że mię auto przejechało!

W takich samych okolicznościach zabrnął do Holandji, pociągnięty przez jakiegoś malarza, który odczuwał potrzebę rady Rembrandta; do Hiszpanji, gdzie zdawało mu się, iż powinien obowiązkowo asystować podczas walki byków; do Szpitzbergu, aby za wszelką cenę na własne oczy zobaczyć zorzę północną.

I wszystko to było najświętszą prawdą w dodatku! Daremnie Lucyna śledziła, badała świadków. Żadnych konszachtów! Żadnej intrygi! Jerzy chciał się przewietrzyć i kwita!

Och! Jakże się sprytnie urządził, głosząc równość płci i stając w obronie praw kobiet! Zatarasował żerdziami drogę, ażeby zostawić sobie swobodę ruchów, z których żaden, literalnie żaden nie podlegał trybunałowi i nie nadawał się jako punkt do rozwodu.

Jerzy był mężem wiernym, uprzedzającym, bez zarzutu... kiedy żona miała go w domu.

— Nie może trwać tak dalej! Nie! Nie ma mowy, aby tak było do końca życia!

— Dlaczego? Ja cię kocham, Lucyn-

Zdumiony odpowiadał:

— Dlaczego? aJ cię kocham, Lucynko, jestem tobie duszą całą oddany! Nie mogę usiedzieć długo na miejscu, prawda! Ale cóż to szkodzi? Wolałabyś, żebym tkwił ciągle w domu, był pedantem, drobiazgowym, wtrącał się do garnków, zaglądał ci do portmonetki? Słyszysz chyba o takich mężach, których żony chętnieby posłały do djabła! Zawsze w złym humorze! Zawsze zrzędzący! Czy oni kochają? Czy umieją kochać? Miłość, moja droga, to cygańskie dziecię! Nie daj się zakuć w kajdany! Ceń moje uczucie dla ciebie, wraz z mojemi skrzydłami i walizką, zawsze do drogi gotową! Mądrze zrobisz, wierz mi kochanie!

Przyszedł wreszcie dzień, kiedy Lucyna dość miała samotnego życia. Pewnego ranka Jerzy wracając z wycieczki do Marokka zastał ognisko domowe puste.

— Głupia! Głupia! — mruknął przez zaciśnięte zęby, stwierdziwszy, że jego gołąbka uciekła.

Nie ośmielił się jednakże ani na własną rękę jej szukać, ani policję wezwać na pomoc.

Na zapytania przyjaciół odpowiadał wzdychając:

— Nie umiała mię ocenić. Byłem przecież wyjątkowym mężem dla niej. Każda godzina! Co mówię? Każda chwila mego życia należała do niej! Gdziekolwiek byłem, zawsze myślałem o niej! Wędrując po cudownie pięknych krajach, rozmawiałem z nią, jakgdyby była przy mnie; dzieliłem się wrażeniami mojemi. Stanowiliśmy jedno, jednem słowem i gdziekolwiek się znajdowałem zachowywałem się tak, jak gdyby ona tam była obecną. Ładnie mi się odwdzięczyła! Biedna Lucyna! — zakończył — jest i pozostanie ofiarą dawnych przesądów i nie ona będzie dla przyszłych pokoleń wzorem wyzwolonej kobiety współczesnej. Szkoda! Wielka szkoda!

Listaw-

Zwyciężony wróg.

Ciekawa walka owadów z rośliną.

W południowej Ameryce, a zwłaszcza w Meksyku, żyje bardzo rozpowszechniona odmiana kaktusa opuncji zwana „opuntia coccinellifera", która Anglicy i Amerykanie przezwali porularnie

„kłująca gruszka".

ze względu na jadalne, pokryte długiemi kolcami owoce.

Roślina ta znana jest z tego, że żyje na niej tak zwana koszenilla czyli mszyca kaktusowa, która służyła swego czasu do wyrobu wspaniałego barwnika karminowego.

Przed laty kilkunastu roślinę tę, która jest bardzo dekoracyjna i rozrasta się bardzo szybko sprowadzono do Australji jako roślinę ozdobną. Niestety klimat i grunt australijski okazały się tak podatne dla tej rośliny, iż wkrótce stała się ona

plaga kraju

i groziła mu całkowitą zagładą. Opuncja rozrastając się dziko z nasion roznoszonych przez wiatr, zagarniała olbrzymie obszary, urągając wszelkim środkom zastosowanym celem jej wytępienia. W krótkim czasie piękna i żyzna prowincja Queenslandu zaczęła się zamieniać na jakąś dziewiczą puszczę, zarośniętą opuncjami. Zrujnowani farmerzy i koloniści

porzucali swe majątki

i przenosili się w inne okolice kraju.

Lecz zaborcza roślina nie zadowoliła się opanowaniem jednej prowincji. W bardzo krótkim czasie zaczęła zarastać Nową Południową Walję, tak samo niszcząc szereg kwitnących farm i kolonji.

Najlepszym dowodem nieprawdopodobnego wprost rozrostu opuncji są cyfry. Opuncja zarasta rok rocznie milion akrów to znaczy 722,000 morgów polskich.

Rząd angielski, nie chcąc, aby w końcu Australja zamieniła się

w bezładną pustynię,

zmuszony był wydelegować specjalną komisję naukową, celem której było wynalezienie odpowiedniego środka dla wytępienia rośliny. Przez długi czas wszelkie wysiłki zostały bez rezultatu i zdawało się, że Australja musi być skazana na zagładę. Nie pomagało podpalanie obszarów, zarosłych opuncją, nie pomagało zastrzykiwanie specjalnych chemikalji, mających wstrzymać zdolność rozrodczą. Opuncja drwiła sobie z całej nauki i wysiłków i zagarniała dalsze przestrzenie.

Nareszcie znaleziono przeciwnika, który w bardzo krótkim czasie zaczął niszczyć roślinę i uniemożliwiać jej rozrost. Wrogiem tym okazała się koszenilla. Klimat australijski okazał się równie bardzo dobry dla mszycy. Sprowadzono do Australji koszenille i umieszczono na opuncjach; zaczęły się one rozmnażać w sposób niesłychanie szybki, a wysysając soki z rośliny osłabiały ją, niszczyły i

zabijały siłę rozrodczą.

Obecnie walka z rośliną dobiega do końca. Zwyciężyły maleńkie koszenille. Roślina nietylko, że nie rozrasta się więcej, ale zaczyna niszczeć i wysychać na zagarniętych terenach.

Rząd angielski i koloniści odetchnęli. Walka z rośliną kosztowała tylko... pół miljona funtów, nie licząc wartości kilkunastu tysięcy skrzyń z koszenillami.

Robotnicy w maskach.

W krainie wspaniałych rubinów.

W górskiej miejscowości Mogok, w Birmie (Wschodnie Indje), znajdują się bogate kopalnie słynnych na cały świat rubinów. Kopalnie te eksploatuje angielskie towarzystwo górnicze „Burma Ruby Mines Cie".

Wybieranie i sortowanie drogich kamieni **odbywa się ręcznie.**

Zajęci są przytem robotnicy krajowcy. Kontrolę i nadzór nad nimi sprawują majstrowie angielscy. Pomimo ścisłej kontroli i ciągłych rewizyj osobistych zdarza się od czasu do czasu, iż któryś z robotników przywłaszczy sobie skrycie jakiś drogi kamień. Przeważnie

połyka go.

Wówczas dozorcy uciekają się do oleju rycynowego, którego spore porcje muszą wypić podejrzani o przywłaszczenie klejnotu. W ostatnich jednak latach zarząd kopalni uciekł się do innego sposobu: wszyscy robotnicy pracujący przy wybieraniu i sortowaniu rubinów otrzymują

maski z gęstego drutu,

które zamykają się pod brodą na kłódkę. Klucz od kłódki ma oczywiście dozorca.

———:———

Komunikacja pocztowa z... gwiazdami

Miara popularności aktora filmowego.

Lubo komunikacja pocztowa z Marsem czy Venus pozostaje dotąd w dziedzinie niedoścignionej fantazji, nie przestając inspirować wszelakich Well'sów oraz ekscytować licznych badaczy — to przecież faktem realnym i niezaprzeczonym jest korespondencja listowna z... gwiazdami.

Domyślacie się, mili czytelnicy, że mowa tu, oczywiście o gwiazdach filmowych o tych dalekich i niedosiężnych bo życzeniach waszych, w których kochacie się jawnie i skrycie, ku którym ślecie — w swej rozpłomienionej wyobraźni — tysiące westchnień i pragnień..

Czy chcielibyście pisać do nich, przelewając na papier cząstkę bodaj drobną tego, co przepełnia wasze serca?

A więc posłuchajcie o tych, co do „gwiazd" piszą, o... sobie samych:

Tysiące miłośników i miłośniczek ekranu pokrywają codziennie miljony ćwiartek papieru (zaiste, przysłowiowo cierpliwego płomiennemi słowami uwielbienia i miłości, próśb i najbardziej ekscentrycznych propozycyj, a nawet gróźb i obelg.

Znakomity Cecil B. de Mille otrzymał od pewnej trzydziestoczteroletniej damy list z prośbą,

aby ją adoptował,

jak to już uczynił z kim innym.

Pstera Taylor, obecnie Mrs. Dempsey małżonka wszechświatowego championa boksu, Jacka, posiadałaby niewątpliwie najoryginalniejszą pod słońcem pokojówkę, gdyby przyjęła przysłaną sobie ofertę.

A pochodziła ta oferta od profesora uniwersytetu, który przyrzekał

ślepe posłuszeństwo

swej przyszłej pani, zgadzając się nawet na karę pejcza.

Jakaś „babcia" napisała do pięknego Romana Novarro, prosząc o dokładny wymiar stopy — pragnie bowiem obdarzyć go kolekcją pamiątkowych skarpetek.

Nasza rodaczka, słynna Pola Negri, otrzymuje przeciętnie

tysiąc listów tygodniowo

i zaprawdę, chcąc odpowiadać na wszystkie, musiałaby, porzuciwszy ekran i zaprzestawszy jeść, pisać dziennie półtorej setki listów.

Chory na płuca żołnierz, zagrożony rychłą śmiercią, pisze do polskiej gwiazdy z prośbą o „długi, słodki list".

Inny żołnierz, Włoch, korespondował z nią przez cały rok, przysłał jej swoje medale wojskowe, a ostatnio paczkę gazet neapolitańskich z opisem pojedynku, jaki miał z pewnym młodzieńcem, niepodzielającym jego zachwytów dla uwielbianej „Cesarzowej".

W liczbie korespondentów Poli Negri znalazł się też pewien 85-letni adorator, pisujący w ciągu pięciu lat do swej „dear little Madame" obok dziesięcioletniej Marty, która wraz ze swą przyjaciółką odgrywa sceny filmowe, kreując niezmiennie swój ideał — Polę Negri.

Według ilości listów, napływających od wielbicieli i wielbicielek łatwo jest sprawdzić popularność aktora.

Charles Rogers ma lat dwadzieścia trzy i w tak młodym wieku należy do najpopularniejszych aktorów filmowych Ameryki.

W czerwcu tego roku otrzymał Charlie wszystkiego . siedemnaście tysięcy listów — a więc ilość, jakiej dotychczas żadna z „gwiazd" w Hollywood w ciągu jednego miesiąca nie otrzymała.

———:::———

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film p. t.

Listy miłosne baronowej F....

potężny dramat, w roli głównej genjalna artystka **MIA MAY.**

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

Krateczki sądowe.

Nieśmiertelne pieniactwo

Ludzie, którzy bez procesu żyć nie potrafią.

Upał! straszliwy okrutny żółty upał sprawia, iż ludzie chodzą jak błędni, niezdolni do czynów, ani do myślenia. W sali sądowej duszno i gorąco piekielnie. — Ludzie wprost oblewają się potem, rozpalone płuca

z trudem chwytają powietrze.

Sędzia, ławnicy, sekretarz znoszą istne tortury. Litanji spraw, które znalazły się na wokandzie, nie ma zda się końca. I to na dobitkę sprawy nudne, przerażająco nudne, w dziewięćdziesięciu procentach pyskówki, t. j. sprawy o obelgę słowną.

Rozpacz! aż dziwno się człowiekowi robi, że w takie gorąco ludzie

mają chęć procesować się.

Jednak spojrzenie jedno na galerję typowych kumoszek wyjaśnia wszystko. Ta kategorja kobiet jest nieustępliwa. — W ogniu piekielnym z samym Lucyperem kłócić się będą i na udry iść, a cóż dopiero tu na ziemi.

I ja nieszczęsny sprawozdawca sądowy, ofiara losu, pocę się, ziewam i drzemię, wraz z innymi

wdycham fetor wypocin

masy ludzkiej i opędzam się muchom, których w roku bieżącym jest niesłychanie dużo.

A propos much! czyście zauważyli, kochani czytelnicy, że muchy w obecnym okresie lata są bardziej złośliwe i kąśliwe niż kiedykolwiek. I skąd ich się tyle bierze? Ilość samochodów się powiększa, a koni jest coraz mniej. — Czemu much jest w Łodzi tak dużo, że chyba papieru na muchy nie starczy, by te wszystkie dokuczliwe owady wytępić.

Porzućmy jednak muchy i przejdźmy do wokandy sądowej. Oto do stołu sędziowskiego zbliża się oskarżycielka, tęga kobiecina już w leciech — Paulina Kranc. Oskarża ona sąsiadkę swą Irenę Połońską o szerzenie wśród sąsiadów wieści uwłaczających jej czci i poddających w wątpliwość jej dobre prowadzenie się.

— Ja, kobieta pięćdziesięcioletnia, matka dorosłym dzieciom, gdzieżbym tam śmiała myśleć o figlach sprośnych, które wiekowi memu nie przystoją. Tfu!

Tu oskarżycielka

spluwa zamaszyście,

lecz natychmiast zostaje surowo zgromiona przez woźnego, który zbudził się z błogiej drzemki! Biedaczysko! a to się dopiero poci w swym ciemnym mundurze urzędowym!

— Ale ona, ta Połońska, proszę sądu to jest numer hoho! Mąż mój, to też człowiek starszy, ma lat sześćdziesiąt z okładem, a ta wywłoka chciała go

do grzechu skusić!

Do wiarołomstwa na stare lata! Że też ziemia taką istotę na sobie nosi i pochłonąć jej nie chce. Proszę sądu! wnoszę o ukaranie tej (tu następuje wyraz, którego stanowczo w prasie powtórzyć nie można).

Następuje badanie świadków. Zeznania jednego przeczą zeznaniom drugiego. Co chwila któryś zrywa się z ławki i koryguje zeznającego. Sędzia przywołuje go do porządku, grozi grzywną i tak w kółko.

Wreszcie przewód sądowy udowadnia, że oskarżona rozsiewała o oskarżycielce wieści potwarcze bez żadnego uzasadnienia. Usiłuje udowodnić, że ma rację niestety jednak nie udaje jej się to. Wreszcie sąd ogłasza wyrok, którego mocą 22-letnia Irena Połońska skazana została na pięćdziesiąt złotych grzywny, względnie 7 dni aresztu.

Sa-wicz.

———:::———

Najlepsi żeglarze świata.

Okręty Wikingów już w 5 wieku

pruły fale Atlantyku.

Archeolog szwedzki, dr. Arthur Norden opublikował niedawno wyniki swoich badań nad sprawnością starożytnych okrętów.

Do najlepszych statków starożytności należały **łodzie Wikingów,**

które dosięgały szybkości 11 węzłów podczas, gdy okręt Krzysztofa Kolumba nie przewyższył nigdy szybkości 6 i pół węzła.

Zainteresowanie, jakie wzbudziło w Szwecji odkopanie na zachodnim brzegu kraju statku Wikingów spowodowały dr. Nordena do prowadzenia badań opartych pod budową łodzi Wikingów, ale także na próbach z roku 1893, kiedy kopia dokładna sławnej, w Norwegji odkrytej łodzi z Gostad, pożeglowała przez Atlantyk na wystawę do Chicago. Okręt ten miał

24 metry długości,

5 metrów szerokości, a deski nie były zbijane gwoździami, lecz wiązane wikliną. Stąd poszycie okrętu było bardziej giętkie, niż dzisiejszych łodzi i łatwiej poddawało się falom. Równocześnie przez lekkość swoją łodzie Wikingów z łatwością wyciągano na brzeg i sterowano niemi w wodzie. Ta łódź Wikingów, żeglująca w roku 1893 do Ameryki, okazała się

doskonałym statkiem morskim

pomimo małej powierzchni żagli, dosięgającym szybkości 9, 10 a nawet 11 węzłów. Równocześnie Hiszpanja wysłała morzem do Ameryki kopię okrętu Kolumba „Święta Anna", która pomimo większej powierzchni żaglowej żeglowała z połową szybkości łodzi Wikingów.

Dr Norden jest zdania, że ten idealny typ północnych okrętów pochodzi już z

4 i 5 stulecia po Chrystusie

i że dopiero w 19 wieku poczęto budować lepsze od tego typu statki. Dalsze światło na tę sprawę rzucą następne wykopaliska okrętów, których odkrycie na ziemi szwedzkiej spodziewa się dr. Norden w najbliższym czasie.

———:::———

Nie wolno bagatelizować wymagań estetyki bezpieczeństwa pierwszego.

Drewniane anachronizmy w centrum miasta.

Nadbudowa domu u zbiegu Piotrkowskiej i Głównej.

W trosce o podniesienie estetycznego wyglądu miasta, które niestety do chwili obecnej jeszcze niebezpodstawnie słynie

jako najszpetniejsze

w całym kraju, wydział budownictwa magistratu zatwierdza tylko takie projekty budowy nowych domów, które czyniąc z jednej strony zadość wymogom urbanistycznym, z drugiej będą mogły zadowolnić potrzeby estetyczne mieszkańców naszego miasta, pragnących, by chociaż w części osiągnęło ono wygląd europejski. Magistrat w tym względzie jest mocno rygorystyczny i to nietylko w stosunku do osób, budujących w centrum miasta, lecz i do mniej zamożnych wznoszących na peryferjach skromniutkie kamieniczki. Rygorystyczność w danym wypadku posunięta jest może zbyt daleko, ostatecznie jednak może być usprawiedliwiona. A już kategorycznie zabrania Wydział Budownictwa

wznoszenia domów drewnianych

w obrębie miasta. Wchodzi tu w rachubę pomijając względy estetyczne, wzgląd na bezpieczeństwo ludności. Jest nadzieja, że liczba „drewniaków", będących zabytkami z tych czasów, gdy Łódź jeszcze była mieściną w rodzaju Brzezin czy Zgierza, zmniejszać się będzie ustawicznie, ustępując miejsca pięknym domom w stylu europejskim.

Każdemu, kto przyjeżdża do Łodzi dziś jeszcze rzucają się w oczy charakterystyczne anomalje: parterowe drewniane domeczki obok wspaniałych wielopiętrowych kamienic. Anomalje te widzimy na ulicy Piotrkowskiej — domek w którym mieści się sklep galanteryjny Lisnera obok pałacu Siemensa, „drewniak" z cukiernią Dobersztajna obok potężnej kamienicy Richtera przy zbiegu ulic Przejazd i Sienkiewicza i w wielu jeszcze innych miejscach, których nie sposób wyliczyć. Czas najwyższy, by te drewniane anachronimy zniknęły z powierzchni ziemi.

Zdawałoby się, że nowych drewniaków na cele mieszkalne w centrum miasta przybywać już nie będzie, że Wydział Budownictwa ze względów powyżej wyłuszczonych kategorycznie tego zabroni.

A jednak stwierdzamy z najwyższem ubolewaniem, że tak nie jest, że w samem centrum miasta bo przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej buduje się, a raczej nadbudowuje

dom drewniany.

Skandaliczne to curiosum budowlane oglądają codziennie wszyscy i nie mają po prostu słów oburzenia W prasie dotychczas nie zwracano na to uwagi. Czynimy to pierwsi na prośbę licznego grona naszych czytelników.

Skandal jest tem większy, że jak głosi szyld, wywieszony na budowli, dokonywana jest przeróbka kina „Wodewil"

na pierwszorzędne kino".

Pierwszorzędne kino w XX wieku w nędznym drewniaku czy to nie kpiny ze zdrowego rozsądku?

Można sobie wyobrazić co się dziać będzie w takiem kinie w chwili

wybuchu pożaru.

Narzuca się pytanie, czemu robi się na owym domu nadbudówkę drewnianą, skoro sam dom parterowy jest murowany? By to wyjaśnić, należy budowle ową obejrzeć: oto ściany jej są tak zmurszałe, że rozsypują się poprostu nawet pod ciężarem desek które na nich ulokowano

Wczorajszy katastrofalny pożar drewnianych domów mieszkalnych na Bałutach jest chyba dostatecznem ostrzeżeniem, że pod żadnym pozorem nie wolno pozwalać na wznoszenie drewniaków. — Zresztą przed niedawnym czasem vis a vis owego domu przy zbiegu Piotrkowskiej i Głównej palił się dom drewniany, w którym mieści się magazyn konfekcyjny Juljusza Rosnera. Z trudem zdołano wówczas drewniany ten domek uratować od zupełnej zagłady, której napewnoby nie uniknął, gdyby pożar wybuchł w czasie obecnie panujących upałów, które wysuszają drzewo do ostatecznych granic, czyniąc je materjałem doskonale łatwopalnym.

Jakim cudem stało się, że na budowę owego drewnianego kina pozwolono? — Stało się to chyba bez wiedzy ławnika Izdebskiego, w czasie jego nieobecności To też zdaniem naszem w imie dobra i bezpieczeństwa publicznego należy zezwolenie to anulować. Nie wątpimy, że tak się stanie, choć może jednostka budująca to kino poniesie straty materialne. Ale nie czas żałować róż, gdy płona lasy.

Drewniany skandal w centrum miasta musi zniknąć. K.

Kłamliwa fantazja.

Smierć uwolniła oskarżoną od kary.

Z Warszawy donoszą:

Przed rokiem mniej więcej głośna była w Warszawie sprawa 15-letniej Weroniki Lajnertówny, która oskarżyła Bogu ducha winnego dorożkarza Piotra Pawłowicza o rabunek.

Wczoraj odbył się w sądzie okręgowym epilog tej sprawy o niezwykle sensacyjnej fabule.

Pani Narcyza Lajnert z córką swą, Weroniką przyjechała przed rokiem z Poznania do Warszawy. Weronika została na dworcu Głównym przy bagażu, a pani Lajnert pojechała szukać krewnych, których adresu nie była pewna. Nie czekając na powrót matki, Weronika postanowiła być mądrzejszą od matki i wsiadłszy do dorożki, kazała się wieźć na „Świętokrzyską" (nie wiedziała numeru domu).

Tymczasem matka znalazłszy krewnych wróciła po córkę na dworzec. Można sobie wyobrazić przestrach i lament biednej kobiety.

Dziewczyna przepadła.

Trzeba jednak trafu, że nazajutrz, późnym wieczorem, zgubę odnalazła na Krakowskiem Przedmieściu.

— Gdzieś ty była?

Weronika wysnuła całą opowieść: jak to ją dorożkarz wywiózł za miasto, zabrał woreczek i obrabował z pieniędzy.

Urząd śledczy wyszukał „winnego"— wreszcie podczas rewizji w mieszkaniu oskarżonego znaleziono pod poduszką woreczek Weroniki...

Na szczęście dorożkarz, którego oczywiście zamknięto w więzieniu śledczem, mógł udowodnić swe „alibi", a inteligentny sędzia śledczy powziął podejrzenie, że mała zmyśliła historję od początku do końca i w dodatku

podłożyła woreczek z paszportem.

Wszystko — by jakoś usprawiedliwić przed matką swe nieposłuszeństwo.

Teraz dorożkarz oskarżył matkę i córkę o złożenie fałszywych zeznań na jego niekorzyść.

Wczoraj był termin rozprawy. Niestety — śmierć rzuciła zimny wiew na salę sądową: Weronika leży od kilku miesięcy w grobie.

Stawiła się sama matka — jako współoskarżona.

Łkając — powoływała się na świadectwo zmarłej córki,na historję, zrodzoną

w jej kłamliwej fantazji.

Sąd, po długiej naradzie, uniewinnił Narcyzę Lajnert od zarzutu fałszywego oskarżenia.

Dozorca ze zmiażdżoną ręką.

Tragiczne skutki nieostrożności.

Łódź, 17 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano w podwórzu domu przy ulicy Zgierskiej 24 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi dozorca domu 65-letni Franciszek Linczewski. Oto puszczając w ruch motor studni Linczewski położył lewą rękę na trybach motoru. Skutki nieostrożności

były fatalne,

bowiem tryby zmiażdżyły nieszczęśliwemu dozorcy lewą rękę aż po łokieć. Przejmujące krzyki Linczewskiego usłyszeli lokatorzy, którzy krwawiącego dozorcę wnieśli do mieszkania i zawezwali karetkę Pogotowia Ratunkowego.

Linczewskiego odwieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Stan nieszczęśliwego groźny.

Bestjalski zbrodniarz

został skazany na 10 lat więzienia.

Z Sosnowca donoszą:

Dnia 2 stycznia b. r. w nocy, na polach koło cegielni przy ulicy Mostowej w Będzinie, przechodzący ludzie usłyszeli rozpaczliwe krzyki niewieście,

błagające o ratunek.

Nikt nie miał odwagi jednak udać się w tamtą stronę. Po chwili krzyki ucichły. Na drugi dzień okazało się, że na polach owych

popełniono morderstwo,

została bowiem uduszona wskutek wepchnięcia w gardło chustki od nosa, niejaka Janina Gudkowa.

Śledztwo ustaliło, że Gutkową udusił dawny kochanek, Antoni Sitko, który bał się, by opuszczona przezeń kochanka nie wydała policji

wszystkich zbrodni,

jakie popełnił.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu, który rozpatrywał wczoraj tę sprawę, skazał zbrodniarza na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

JAN GROM. 34)

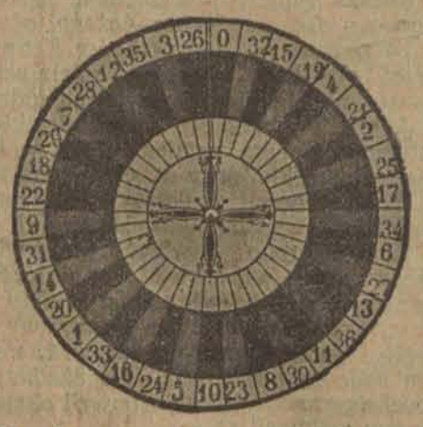

Tajemnice rulety.

Powieść.

Gdy weszli do pokoju klubowego, zastali tam jak zwykle szereg bezdomnych, odsypiających w przerwach między jednem a drugiem zbudzeniem przez kasyno wego łapiducha. W lecie sprawa jest prostsza bo śpi bardzo dobrze na świeżem powietrzu na ławkach pod kasyeem lub w koszach kąpielowych na plaży.

Przy baku szła wysoka gra na większym stole.

— O widzi pan, jak zgadłem, — zawołał Szeliga. — Patrz pan na tego gracza, — tu wskazał nieznacznie oczyma. —Był on urzędnikiem w pewnem biurze w Gdańsku i przed dwoma laty zdefraudował tam 200 000 guldenów, które przegrał w Kasynie. Opowiadał mi dziś Mikuliński że niedawno został wypuszczony z więzienia i dostał zpowrotem karte wstępu.

— Rozumie się — odparł Rudzki z uśmiechem, — przecież powinni odwdzięczyć się mu za te 2 lata. Uważałbym za całkiem naturalne, gdyby mu przez jakiś czas dali bezpłatne mieszkanie w hotelu kasynowym.

Mały stół, gdzie siedzieli sami słabi gracze ledwo dyszał. Każdy z graczy czekał tylko swej kolejki na bank, tak że wkrótce szef sali zamknął grę i gracze poszli do większego stołu brać udział w grze na stojąco jako t. zw. „Aussenseitler"

Przy wielkim stole grali niemal sami Polacy, a krupier, gdy tylko szef sali oddalił się przemawiał raz po razu po polsku

Jakkolwiek bowiem wszyscy krupierzy mówią, a przynajmniej rozumieją po polsku nie wolno im oficjalnie używać tego języka, chyba ukradkiem.

Z nowych graczy zobaczył Szeliga tylko dwóch oficerów, naturalnie po cywilnemu, którzy wczoraj wygrali nieco na rulecie, a dziś oddawali wygrana w baku. Prym przy stole wodził dziś niejaki Litwinek żyd z Wilna który ożeniony bogato, miał swego czasu kilka domów w Wilnie i w Berlinie, a nawet trzymał w Berlinie własną stajnię wyścigową.

Ponieważ jednak stale się zgrywał, żona rozwiodła się z nim, a on po przegraniu ostatnich 40 tys. dolarów w Zoppot, już się więcej nigdy nie podniósł i prowadził obecnie marny żywot rozbitka, żyjąc cego z dnia na dzień.

Wczoraj z pożyczonej piątki zrobił na rulecie 1400 guldenów, a obecnie w baku drugie tyle.

Gdy Szeliga począł go obserwować. Litwinek zaczął właśnie przegrywać do pewnego Niemca, cukiernika z Gdańska który swój interes przegrał na rulecie.

Niemiły, z grzywką na łysinie na sposób niemiecki, rozpoczął cukiernik w tej chwili swój „dzień" przy baku. Wystawił bank 50 guldenów. Litwinek zabił i przegrał. Krzyknął cztery razy „suivi" i raz po razu przegrał. Pierwszy tysiąc już pękł. Cukiernik dał „suite", która po zażartej licytacji kupił Litwinek za 1000 guldenów.

Już przy pierwszej karcie bank, obstawiony powyżej stawki, upadł, a Litwinek dołożył jeszcze 150 guldenów, gdyż akceptował nadwyżkę Jeszcze kilka nieudałych pontowań i wstał goły od stołu, a w dodatku głodny, gdyż będąc przy „mumie" nie miał czasu zjeść kolacji

Obok niego siedziała ruda „Lidoczka", kiedyś bardzo przystojna i wykształcona panna. Po przybyciu przed kilku laty do Zoppot, zapoznała się z jednym z dyrektorów kasyna, który pod pozorem małżeństwa, nawiązał z nią romans, a później rzucił na pastwę losu.

Przegrawszy co miała, zaczęła prowadzić życie kokoty, nabawiła się w trakcie tego niebezpiecznej choroby i podczas leczenia w tamtejszym szpitalu zbrzydła i zmarniała. Obecnie żyła z drugim rozbitkiem, dezerterem z wojska polskiego, zwanym dla dostających uszu „Kłapouchem".

Proceder zaznajamiania się biednej Lidoczki z graczem odbywał się w sposób następujący Gracz bije bank, Lidoczka, jak grzeczne dziecko, z pokerną minką zapytuje:

— Można do was przystawić się? — I rzuca na stół dwa guldeny. O ile gracz się zgadzi, to pierwszy etap udał się. A gdy ponadto przegrawszy odda jej szarmancko dwa guldeny z powrotem, to już jest jej. Zaczyna się coraz częstsze przystawianie się, przyczem po wygraniu dostaje udział a przy przegraniu swoją stawkę, powoli zaczyna radzić graczowi: to wystawiać większy bank, to więcej pointować. Gdy gracz wygra, to dostaje prowizję za dobrą radę: gdy gracz przegra, dostaje rozkoszny uśmiech od Lidoczki. Gdy gracz wygra 30 guldenów i da krupierowi „tylko" 5 guldenów napiwku, to Lidoczka staje w obronie krupiera i przemawia graczowi do ambicji, że to za mało. Potem prosi go, aby dał jej 30 guldenów na wystawienie banku i znajomość za godzinę jest bardzo zażyła. Obserwuje to nieznacznie z boku funkcjonarjusz kasyna który ma pilnować porządku i spostrzegłszy, że Lidoczka dostaje już od gracza pieniądze, podchodzi do niej i traca ją w łokieć.

Lidoczka, nie obracając się, wie co to znaczy i nieznacznie wsuwa mu w rękę pięć guldenów. Za pół godziny powtarza się to samo. Gracz tymczasem, dając większe napiwki, niepotrzebnie pointując, płacąc prowizje, fundując koniak, nagle spostrzega, że na stole niema już pieniędzy. Zdumiony chce spojrzeć na Lidoczkę tymczasem ona już po drugiej stronie operuje innego pacjenta.

— Niech pan spojrzy tam na lewo panie dyrektorze — rzekł nagle Szeliga do Rudzkiego, — ten mały gruby, to szef sala, a ten czarny, to właśnie Kłapouch Pokazuje mi pieniądze i prosi o miejsce przy stole Widocznie Greizer, czyli „Michasz" jak go Kłapouch nazywa dał mu pieniądze do gry. Niech pan uważa, zaraz będą od stołu kogoś przemocą wyrzucali, aby zrobić miejsce Kłapouchowi.

(D. c. n.).

Dzień w Łodzi.

Ofiara pragnienia.

Co woda — to nieprzyjaciel.

Nic tak nam nie dokucza w czasie panujących obecnie niebywałych upałów jak pragnienie. Pić, pić! tak woła każda komórka naszego organizmu. To też pijemy, pijemy w złudnej nadziei, że zdołamy ugasić dręczące nas pragnionie, niestety jednak bez skutku. Cieszą się z tego

fabrykanci wody sodowej

i lemoniady.

A już najbardziej dokucza pragnienie ludziom, którzy nieco sobie podpili. Nic tedy dziwnego, że niejaki Klemens Rokaczewski dopuścił się wczoraj następującego wybryku.

Pod dobrą datą szedł ulicą Kilińskiego. Naraz przed jednym ze sklepów ujrzał wóz pełen balonów z wodą sodową. Pić mu się chciało okrutnie. Nie wiele myśląc wgramolił się na wóz i począł pić wodę wprost z balonu ku niewypowiedzianej uciesze gapiów ulicznych. W pewnym momencie ze sklepu wyszedł woźnica, a ujrzawszy co się dzieje wpadł w gniew i chwyciwszy pijanego za kołnierz zrzucił go z wozu na ziemię. Upadając na bruk doznał Rokaczewski tak dotkliwych obrażeń, że zaszła konieczność zawezwania pogotowia. Lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie bardzo osłabionym do domu przy ulicy Wólczańskiej 153. Woźnicy Ickowi Micenmacherowi policjant sporządził protokół za zbyt bezceremonjalne obejście się z pijaczyną - biedakiem.

Kto się czubi ten się lubi?

Wyjątek z reguły.

Smutne to, zaiste, gdy rodzina nie żyje z sobą w zgodzie tak jak tego sobie Pan Bóg życzy. I niema nic bardziej gorszące go nad swary, waśnie i bójki wynikające pomiędzy członkami tej samej rodziny. Czynią sobie wzajem krzywdę a wszyscy razem stają się

pośmiewiskiem ludzi

zwłaszcza gdy ich jeszcze na dodatek w gazecie opiszą.

Posłuchajcie co się stało wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Wólczańskiej 231. Mieszkają tam niejacy Kazimierz Sobczak, szwagier jego Młynarczyk oraz sąsiad Albert Wizner. Na tle porachunków osobistych pomiędzy Sobczakiem i Młynarczykiem wynikła sprzeczka, która następnie przeistoczyła się w bójkę. Udział w niej wziął również ów sąsiad Wizner. Odgłosy bójki napełniły całą posesję.

Zbiegli się wszyscy lokatorzy

bez różnicy płci i wieku, nadbiegł dozorca wreszcie posterunkowy. Srodze pokrwawionych zapaśników zdołano wreszcie umitygować, poczem zawezwano pogotowie Kasy Chorych. Lekarz wraz z sanitarjuszami opatrzył wszystkich i obandażował i mocno skorfudowanych pozostawił na miejscu. Posterunkowy sporządził protokół o zakłócenie spokoju publicznego.

Trubadur w obronie swej bogdanki.

roztrzaskał gitarę na łbie napastnika.

W niedzielę wieczorem wszystkie drogi wiodące ku Łodzi

zaroiły się tłumami

wycieczkowiczów powracających do domu z wypraw na pola i lasy. — Szło to wszystko mocno rozbawione, roześmiane, obładowane kwiatami, wyśpiewując i brzdakając na gitarach i mandolinach. Wraz z innymi wracało z wycieczki zamiejskiej grono mieszkańców domu nr. 99 przy ulicy Konstantynowskiej. W liczbie ich znajdowały się dwie urodziwe panienki, stanowiące przedmiot afektów i wzdychań sentymentalnych wszystkich kawalerów. Panienki wziąwszy się pod rękę szły przodem, w odległości paru kroków za niemi zaś szli grający na gitarach panowie.

Przy rogu ulicy Leszno znienacka zaczepił panienki jakiś podchmielony jegomość czyniąc im głosem mocno podniesionym wcale

niedwuznaczną propozycję.

Niewiasty w krzyk. Nadbiegł jeden z kawalerów i niewiele myślac huknął pijanego w głowę gitarą tak, że szlachetny instrument muzyczny pękł. Pijany zwalił się na ziemię z nieludzkim wrzaskiem, uczyniło się zamieszanie. Zjawił się posterunkowy, który polecił wezwać pogotowie. Przyjechał lekarz z Kasy Chorych. Obandażował pijanemu głowę, usadowił go w samochód i odwiózł do domu na ul. Ogrodową 56. Jak się okazało był to robotnik fabryczny niejaki Jan Sikawski. — Kawalerem, który huknął go w głowę gitarą, okazał się Alojzy Przynowek.

Wędrówka w stroju adamowym

po rozkosznej kąpieli w chłodnej wodzie.

W dniu wczorajszym w Łodzi termometr wskazywał 29 stopni Celsjusza w cieniu. O temperaturze w słońcu lepiej wcale nie mówić. Asfalt na ulicy Piotrkowskiej stał się elastyczny jak wosk. — Kamienie bruku parzyły przez podeszwy. Ludzie oblewając się potem

snuli się jak cienie

po ulicach wpadając co chwila do cukierni na szklankę wody sodowej lub porcyjkę lodów, topniejącą w mgnieniu oka z gorąca. Kto miał ręce i nogi emigrował za miasto w celu zażycia rzeźwiącej kąpieli w rzece lub stawie. Między innymi również i Józef Kleczyński, zamieszkały przy ulicy Dworskiej 3 wybrał się do kąpieli w stawie w Radogoszczu. Rozebrał się, bieliznę i ubranie położył na brzegu i bęc! — do wody.

Dłuższy czas rozkoszował się kąpielą. Lecz oto, gdy używszy jej do syta, wyszedł na brzeg, stwierdził z przerażeniem

że odzież jego zniknęła.

Porwał ją jakiś tajemniczy sprawca. Sytuacja Kleczyńskiego była rozpaczliwa. Nie mógł przecież wracać do Łodzi w stroju prarodzica naszego Adama. — Na szczęście jeden ze znajomych, który również kąpał się w stawie, pożyczył mu palta. Okrywszy niem swe nagiel kształty udał się niefortunny amator kąpieli mocno zażenowany w drogę do domu wstąpiwszy uprzednio na posterunek policji, gdzie zameldował o swej tragikomicznej przygodzie. Policja poszukuje złodziei.

Roztargniony profesor.

Służąca: — Panie profesorze, przyszedł pan doktór.
Profesor: — Powiedz mu, że czuję się niezdrów i go niestety nie mogę przyjąć.

Taniec po głowach.

Porachunki w rodzinnem kole.

Awantura na tle rodzinnym wynikła również przy ulicy Niesady 13. Co było przyczyną tego bardzo przykrego wypadku niewiadomo. Bezpośrednio biorący udział w awanturze odmawiają niestety wszelkich wyjaśnień, a zresztą jeden z nich nie mógłby ich pomimo najszczerszej może chęci udzielić

leży bowiem chory,

tak srodze został pobity. Tym pobitym jest 32-letni Piotr Mitera, zamieszkały pod wspomnianym powyżej adresem. Wczoraj, gdy wrócił do domu, wynikła kłótnia pomiędzy nim oraz bratem i szwagrem. A że wszyscy mieli

mocno w czubie,

więc po krótkiej chwili zaczęli się bić. Brat i szwagier rzucili się wspólnie na Piotra Miterę, który ustępując przed przewagą salwował się ucieczką na podwórze. Tu jednak goniący dopadli go i pobili kamieniami tak dotkliwie, że do nieprzytomnego i broczącego krwią zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu poturbowanemu pomocy pozostawił go na miejscu w stanie bardzo osłabionym pod opieką tych, którzy go przed chwilą tak dotkliwie pobili. Każdy chyba przyzna, że to bardzo nieładnie tak pobić rodzonego brata i szwagra.

Drynda w honorach.

Samochód przestraszył się łódzkiej rodzinki.

Nasi łódzcy szoferzy samochodowi to ludek mocno awanturniczy i zadzierać z którym z nich nie należy bez poprzedniego zastanowienia się. Z szoferami trudna sprawa nieraz nawet policja sobie z nimi nie poradzi, a cóż dopiero zwyczajny cywil.

Przekonał się o tem wczoraj p. M. N. zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 105 Wybierając się wraz z całą swą rodziną na wieś przywołał taksówkę Nr. 198. Szofer jednakże ujrzawszy licznych pasażerów i jeszcze więcej walizek kategorycznie odmówił pojechania wraz z tym całym ładunkiem.

Głuchy był na wszelkie perswazje pana N. Podczas ostrej wymiany zdań doszło pomiędzy pasażerem i szoferem do szamotania się, podczas którego szofer podarł p. N. marynarkę. Wówczas p. N. pobiegł po posterunkowego, lecz i ten nie mógł skłonić szofera do jazdy. Szkoda żeście jeszcze szafy i kredensu na maszynę nie załadowali. — rzekł sarkastycznie. — Nie pojadę i już.

I nie pojechał. Skorzystał z tego natomiast jakiś dorożkarz, który zaproponował usługi swe zdetonowanym pasażerom. Po spisaniu protokółu zajścia załadowano wszystkie walizy na dryndę i huderlawa szkapa,

wymachując wesoło ogonem

pomknęła ku dworcowi kolejowemu.

Szofer zdobył nowych pasażerów i pojechał na wyścigi do Rudy Pabjanickiej i następnego dnia do komisarjatu.

Cegła na głowie pasantki.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 17. 7. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

9-letnia Kamila Lewandowska, córka właściciela sklepu przy ulicy 6. Sierpnia 76, przechodząc ulicą Lipową

wpadła do suteryny.

Dziewczynce, która odniosła rany nóg, udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Przechodząca ulicą Wschodnią 68-letnia Michalina Kwaśniewska, bezrobotna zamieszkała przy ulicy Berka Joselewicza 3 uderzona została

cegła spadająca z domu

oznaczonego Nr. 7. Staruszka odniosła rany głowy. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

* * *

Wczoraj po południu w polu przy ulicy Łagiewnickiej otruła się spirytusem denaturowanym 58-letnia Emilja Strągowa, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Wawelskiej 7. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Strągową do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną tragicznego kroku brak środków do życia.

* * *

28-letni Władysław Ciechowski, robotnik fabryki Hofrichtera, zamieszkały przy ulicy Głównej 36, pobity w mieszkaniu znajomych przy ulicy Kilińskiego 85 odniósł 4 rany głowy. Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono go do domu.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zachodniej 38 otruła się przez pomyłkę amoniakiem 29-letnia Helena Błaszczykowa, żona numerowego zakładu kąpielowego. Błaszczykową w stanie groźnym odwiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

29-letni Artur Szejnman, współwłaściciel folwarku w mieszkaniu własnem przy ulicy Gdańskiej 8 uderzony ostrym przedmiotem odniósł głęboką ranę pleców w okolicy lewej łopatki. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

* * *

W podwórzu domu przy ul. Aleksandrowskiej 22 upadł na szkło 9-letni Chaim Hersz Kirszenbaum, syn szewca. Chłopiec przeciął sobie gardło. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

Jak łodzianie bawią się na wycieczkach.

Burzliwe zajście w Rudzie-Pabjanickiej.

Łódź, 17. 7. — W niedzielę po południu 5 łodzian udało się na wycieczkę poza miasto. Punktem parugodzinnego wypoczynku spragnionych świeżego, ożywczego powietrza mieszkańców Kominogrodu była Ruda Pabjanicka, gdzie pominąwszy park Stefańskiego grono łodzian udało się do znajomego swego niejakiego Antoniego Papika, zamieszkałego w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Garapicha 100.

Papik zaprosił znajomych do ogrodu właścicielki wspomnianego domu p. M. S.

Wesołe grono bawiące w ogrodzie wbrew zgody właścicielki po uraczeniu się alkoholem, zaczęło czynić szkody niszcząc drzewka owocowe i warzywa.

Kiedy właścicielka ogrodu wraz z synem usiłowała wyprosić niepożądanych gości z ogrodu, **ci poturbowali obojga** poczem usiłowali zbiec.

Nieprzytomnej i zbroczonej krwią właścicielce posesji oraz jej synowi udzielił pomocy lekarz.

Powiadomiona policja aresztowała 4 uczestników bójki, a mianowicie 32-letniego Antoniego Papika (Ruda - Pabjanicka, ul. Garapicha 100), brata jego 22-letniego Tadeusza, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej 214 oraz 40-letniego Antoniego Chodorowicza i 28-letniego Jana Durmaja, zamieszkałych przy ulicy Nowo - Zarzewskiej 17. Dwom uczestnikom bójki udało się zbiec.

Aresztowanych przesłano do dyspozycji sędziego śledczego. Jak się dowiadujemy dzisiaj rano policja aresztowała owych 2 zbiegłych awanturników.

SPORT.

Pod znakiem propagandy sportu strzeleckiego.

W sobotę i niedzielę pierwsze międzynarodowe zawody z broni małokalibrowej.

Sport strzelecki przybiera w Łodzi realne kształty. Coraz więcej klubów organizuje sekcje strzeleckie i zaprawia swych członków w strzelaniu do celu. — Brak strzelnic małokalibrowych zrozumiał Ł. K. S. i w roku zeszłym wybudował pierwszą w Łodzi cywilną strzelnicę o wymiarach olimpijskich na sześć stanowisk. Jednocześnie w Ł. K. S. powstała sekcja strzelecka, która w ciągu roku zrobiła kolosalne postępy. Wystarczy, jeżeli wspomnimy, że ustanowiono rekordy strzeleckie, osiągając na 100 możliwych — 94 punkty. Rekordzistą tym jest p. Andrzejak.

Chcąc jednak dać możność zmierzenia sił z zawodnikami innych klubów Ł. K. S. w sobotę i niedzielę, 21 i 22 lipca r. b. organizuje na strzelnicy własnej w parku przy Al. Unji pierwsze międzyklubowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej. Program zawodów przedstawia się następująco:

Sobota: godz. 15-ta rozpoczęcie zawodów indywidualnych. Odległość 50 mtr., podstawa stojąca bez podparcia, tarcza wzoru olimpijskiego 10 pierścieniowa o średnicy 50 ctm., pole czarne o średnicy 20 ctm. Ilość seryj: dwie serje po 10 strzałów i po dwa strzały próbne do każdej serji. Ocena według sumy osiągniętych punktów w obu tarczach maksimum 200 pnkt.

Niedziela: o godz. 9 rano rozpoczęcie zawodów zespołowych. Warunki jak wyżej. Strzela po trzech zawodników z każdego zespołu. Ocena według ilości punktów osiągniętych przez wszystkich trzech zawodników. Maksimum 60 pkt.

Zgłoszenia do obu konkurencyj przyjmuje sekretarz sekcji strzeleckiej Ł. K. S. p. Nower, codziennie w godzinach 19—21 do dnia 19 lipca włącznie. Za udział w konkurencji indyw. opłata wynosi 2 zł. od każdego zawodnika, w konkurencji zespołowej 5 złotych od zespołu. Nagrody: w konkurencji indyw. trzy żetony przy udziale minimum 10 zawodników. Dla każdych następnych dziesięciu 1 żeton; w konkurencji zespołowej dyplomy dla I i II zespołu oraz żetony dla członków zwycięskich zespołów.

Zawodnicy winni przybyć z bronią i amunicją własną, zaś z braku tejże strzelnica wypożycza broń za minimalną opłatą.

PIŁKA DO KOSZA.

Triumf — Ł. K. S. 42—18.

W dniu onegdajszym zostały rozegrane spotkania w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Zawody należały do udanych, mimo że drugie spotkanie dnia onegdajszego pomiędzy drużynami Turystów i Widzewa nie doszło do skutku.

Wyniki przedstawiają się następująco:

1) Ł. K. S. — Triumf 18:42 (14:15 (4:27).

W pierwszej partji gra jest otwarta i równorzędna. Tempo gry od samego początku ostre. Obie strony wytrzymują je pokazując grę ładną, szybką.

Pierwsze 20 minut mija z wynikiem 15:14 dla Triumfu; w drugiej rundzie Ł. K. S. upada na siłach ograniczając się tylko do kilku wypadów i obrony.

Przeciwnik gra nadal z werwą, kombinacyjnie stoi na wysokości zadania. — Wynik drugich 20 minut 27:4 mówi sam za siebie. Zwycięstwo zupełnie zasłużone. Wyróżnił się z Triumfu Mehle, z Ł. K. S. Bobiński.

Należy zaznaczyć, że drużyna Ł. K. S. wystąpiła w osłabionym składzie; bez Pęskich i Janysta.

Sędziował dobrze p. prof. Cuchnicki.

2) Turyści — Widzew (valcover).

Z powodu niestawienia się na boisko drużyny Turystów sędzia p. prof. Chełmicki odgwizdał valcover dla Widzewa.

Wyścig górski Kraków—Zakopane.

Łodzianin Kłosowicz powtórnym zwycięzcą.

Wyścig kolarski Kraków — Zakopane urządzony w ub. niedzielę poraz 4 w Krakowie wypadł imponująco. Przed startem stanęło 56-ciu zawodników. Na czoło wysunął się Łaptaś, który prowadził do Myślenic (defekt), poczem zmienił go Kłosowicz, prowadząc aż do mety. Do Myślenic 22-ch zawodników, zmuszonych było zmieniać gumy. Wielki upał oraz kurz z wycieczkowych aut, dawały się srodze we znaki zawodnikom. Punkty kontrolno odżywcze Makabi, lały na zawodników wodę, a tusz taki zbawiennie działał.

Najciekawszy moment walki to Obidowa. Prowadzący czwórkę Kłosowicz, Michalak, Duda i Ignatowicz oderwali się przy zjeździe z Lutonia o 4 minuty jazdy od drugiej grupy, prowadzonej przez Gronczewskiego, Śliwińskiego, Seiblera, Sierpińskiego. Skorzystawszy z defektu Ignatowicza, ucieka trójka czołowa. Prowadzi ciągle Kłosowicz, który pomału gubi Michalaka, a później Dudę. Na Obidowej pierwszy Kłosowicz. Meta na ul. Kościuszki obsadzona szpalerem przez tłumy publiczności, wita oklaskami wpadającego Kłosowicza, zeszłorocznego zwycięzcę tego samego biegu. Czas 4.13.41, 2-gi Michalak (Legja Warsz.) 4.24.07, 3-ci Duda (Legja Kr.), 4-ty Żak, 5-ty Piotrowicz B., 6-ty Sierpiński, 7-my Ignatowicz 8-my Śliwiński, 9-ty Zieliński, 10-ty Olszewski. Następnie w krótkich odstępach Kiczek, Jakubiec, Krawczyk, Piotrowicz J., Gronczewski, kończący bieg na pożyczonej przygodnie od górala maszynie. Węglarz, Bielik, Boczkowski, Leibler, Szabrowski i Sterngast.

Stalowe rumaki na Olimpjadzie.

Reich i Zybert reprezentują Łódź.

Olimpijska drużyna kolarska składać się będzie na Olimpjadzie z następujących zawodników: mistrzostwo krótkodystansowe: Koszutski i Podgórski (rezerwa Turowski), bieg drużynowy na 4 klm. Lange, Reul, Oksiutycz i Szymczyk (rezerwa Zybert), bieg tandetów: Koszutski — Podgórski (rezerwa Turowski — Oksiutycz), bieg 1 klm. Lange i Zybert (rezerwa Reul)

Jak widać z powyższego Łódź desygnowała do drużyny reprezentacyjnej Polski na IX Olimpjadę dwóch zawodników-kolarzy, mianowicie: Reula z Ł. K. S. i Zyberta z T. Z. S. Poza tem Kalisz daje Koszutskiego, mistrza województwa łódzkiego i moralnego mistrza Polski.

Sportowe wydarzenia ubiegłej doby.

(—) 5 września na kortach w Helenowie rozpoczną się tennisowe rozgrywki o mistrzostwo Łodzi. Organizatorem jest Ł. L. T. K.

(—) W najbliższą niedzielę grać będą o mistrzostwo Ligi: Czarni — TKS. w Toruniu, Warszawianka — Hasmonea w Warszawie. ŁKS. — Cracovia w Łodzi, Pogoń — Turyści we Lwowie, Śląsk — Warta w Król. Hucie. Polonja — Legja (21. VII w Warszawie).

(—) Mistrzostwo drużynowe Polski w tennisie zdobył Warszawski Klub Lawn-Tennisowy.

(—) Zawody IFC. — Warszawianka z powodu niestawienia się drużyny IFC. do gry, zostały definitywnie zweryfikowane 3:0 valcover dla Warszawianki.

(—) Wyjazd Legji do Wiednia na 2 mecze z BAC. został w ostatniej chwili odwołany.

(—) Zamiast wiedeńskiego Hakoahu w Polsce grać będzie Nemsoti z Budapesztu.

(—) Olimpijską drużynę bokserską stanowią: Ciérny, Arski, Majchrzycki i łodzianin Erwin Stibbe.

—(:o:)—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 25.00 3/4, Zurych 58.17, Berlin 46.80 — 47.20, Berlin wypłaty: na Warszawę 46.95 — 47.15 na Poznań 46.90 — 47.10, Gdańsk —, Wiedeń czeki 79.36 — 79.64, Wiedeń banknoty 79.17 — 79.57, Praga 378.50, marka niemiecka 122.447—122.753.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamknięcie: Nowy York 4.86.18, Francja 124.25, Włochy 92.83, Niemcy 20.397, Szwajcarja 25.252, Wiedeń 34.48, Warszawa 43.36.

BAWEŁNA.

Nowy York, 16. 7. — Amerykańska. Zamknięcie. Loco 21.60, lipiec 21.10, sierpień 21.30, wrzesień 21.32, październik 21.35, listopad 21.25, grudzień 21.17, styczeń 21.07, luty 21.03, marzec 20.98 kwiecień 20.91, maj 20.85.

Pozostałych notowań z powodu zaburzeń atmosferycznych brak.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ SPADEK CEN ŻYTA.

Warszawa, 17 lipca. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr st. Warszawa Ceny giełdowe. Żyto 48 — 48.25. Ceny rynkowe. Pszenica 56 — 57, jęczmień brow. 50 — 51, na kaszę 45 — 46, owies jednolity 49 — 50.50, otręby żytnie 32 — 33, pszenne 29 — 30, mąka pszenna 4/0 80 — 82, żytnia 65-io procentowa 68 — 70, warsz., lubelska i kresowa 4/0 A. 88 — 90, mąka Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie cokolwiek większe, zostało pokryte jedynie w dewizach, gdyż na dolary gotówkowe nie było zupełnie n abywców. Kursy tewiz ukształtowały się niejednolicie. Obniżyły się dewizy na Holandję, Zurych i Wiedeń, podniosły się nieco — na Medjolan i Londyn. Reszta dewiz była kupowana po kursach dotychczasowych.

SPADEK DOLARÓWKI.

Z papierów państwowych spadła nieco 5 proc. Pożyczka Konwersyjna Kolejowa i mocno Dolarówka (o 3 zł. 25 gr.). Pozostałe papiery utrzymały się przy słabem zainteresowaniu. Dla listów zastawnych tendencja, mimo znacznych naogół obrotów, była słabsza. Jedynie 8 proc. listy zast. m .Warszawy uzyskały ostatecznie mało znaczącą zwyżkę. Zainteresowanie dla obligacyj znowu zmalało. Kupowano oprócz 8 pr. Pożyczki Szkolnej. jedynie 6 proc obilg. m. Warszawy z 1926 roku po cenie zniżkowej.

AKCJE — SŁABIEJ.

Już od początku zebrania zaznaczyła się wyraźna dysproporcja między podażą a popytem. Dzięki temu też większość akcyj szybko obniżyła swe kursy, ponosząc w rezultacie znaczne straty z dotychczasowych cen.

W dziale akcyj bankowych poddał się dominującej tendencji zniżkowej Bank Polski. Akcje innych banków utrzymały się przy dotychczasowych notowaniach, redukując za to swoje obroty do minimum.

Z akcyj chemicznych zakupywano tylko w niewielkich ilościach Spiessa. Za Pulsa chciano płacić 6.50. Z elektrycznych nieco lepszy kurs osiągnęła Siła i Światło. W dziale cukrowniczym kursy ukształtowały się niejednolicie: Gosławice straciły 4 złote, za to nieznacznie podniósł się Cukier. Dla akcyj metalowych i Węgla tendencja słaba uwydatniła się najwyraźniej. Jedynie Lilpop osiągnął małą zwyżkę. Pozostałe akcje metalowe dla braku popytu poniosły przeważnie straty. — W dziale włókienniczym notowano nieco niżej Zawiercie. Bez zmiany były Klucze i Borkowski. Węgiel notowano dziś bez kuponu wartości 3 zł.

—:::—

Pić dużo wody, czy nie pić?

Czy mleko zastąpi wodę?

Zaspakajanie pragnienia wody po owocach.

Aktualną kwestją użycia wody w porze letniej porusza na podstawie fachowych informacyj lekarskich dwutygodnik „Młoda Matka", poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka.

Kwestja wody surowej czy gotowanej studziennej czy filtrowanej, wysuwa się zwykle na pierwszy plan w porze letniej w okresie panujących biegunek i chorób zakaźnych przewodu pokarmowego. Ilość wprowadzonych do ustroju płynów, koniecznych dla prawidłowej przemiany materji, **ulega znacznym wahaniom**

nietylko u różnych osobników, lecz i u tego samego w zależności od stanu nawodnienia tkanek, pory roku, ciepłoty i wilgoci powietrza wielkości wykonywanej pracy fizycznej i t. p. innnych czynników. Naogół trzeba jednak wyzbyć się niczem nieumotywowanego dążenia do ograniczenia płynów, a zwłaszcza wody, koniecznej dla prawidłowej przemiany materji i normalnego trawienia.

Dotyczy to zwłaszcza wieku niemowlęcego, w którym o wiele większą krzywdę sprowadza niedostateczne podawanie płynów, niż nawet głodzenie. Niedostateczna ilość zawartej w pożywieniu wody pozwala mu pić zimne mleko celem wywołujących

ciężkie zaburzenie w odżywianiu.

Większość matek uważa za pewnego rodzaju ambicję i za dowód dbałości o zdrowie dziecka, gdy zamiast szkodliwej wody pozwala mu pić zimne mleko, celem ugaszenia pragnienia.

Nic błedniejszego:

nic bardziej w pewnych razach szkodliwszego. Spragnione dziecko wypije niekiedy do litra mleka dziennie, syci się w ten sposób i następnie niechętnie spożywa konieczne dla normalnego rozwoju pożywienie.

Z drugiej strony latem należy się mieć najbardziej na ostrożności pod względem wyboru wody.

W porze szerzenia się chorób zakaźnych przewodu pokarmowego, zarazki często znajdują się w wodzie, zwłaszcza po wsiach, przy źle zbudowanych miejscach ustępowych, nie możemy mieć nigdy pewności, iż woda jest wolna od zarazków. Jedyną gwarancję pod tym względem daje nam

woda filtrowana

Tam, gdzie niema wody filtrowanej, należy do picia używać wody przegotowanej. Przechowywać ją jednak należy w zamkniętem naczyniu.

Kwestja wody w porze letniej ma specjalne znaczenie ze względu na dużą ilość surowych owoców, które z innych względów chętnie dzieciom zalecamy. Często zabrania się dzieciom pić wody po owocach nie bez pewnej słuszności, aczkolwiek dla zupełnie innych powodów.

Nie może być mowy, by zimna, lecz czysta woda wraz z owocami obranemi lub obmytemi, a zatem bez jednoczesnego sprowadzenia zarazków sprowadziła dur czerwonkę lub inną zakaźną chorobę. Zaprzeczyć jednak nie można, iż u osobników wrażliwych owoce zwłaszcza ciężkostrawne i woda mogą wywołać zaburzenie żołądkowo-kiszkowe, które stanowi czynnik usposabiający do choroby zakaźnej.

Trudno wypowiedzieć się, jakiego rodzaju wpływy powodują zaburzenia żołądkowe. — W pierwszym rzędzie jednak że chodzi tu o wpływy fizykochemiczne, o zwiększenie ruchów robaczkowych jelit co wywołuje szybkie przesuwanie się treści pokarmowej i w rezultacie biegunkę

Nie będzie więc błędem, gdy postaramy się unikać podawania wody czy innych zimnych napojów natychmiast po owocach, a uchronimy w ten sposób dziecko przed chorobą.

Niema natomiast zupełnie racji zakazywanie dziecku picia wody w czasie upalnych dni. Zakaz taki może być słuszny tylko, jeśli idzie

o wodę bardzo zimną,

nieznacznie przewyższającą 0 st. Można natomiast bezpiecznie podać wodę o ciepłocie pokojowej lub orzeźwiającą lemonjadę w takiej ilości, by **ugasiła męczące pragnienie dziecka.**

—:—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

GALERJA MIEJSKA SZTUKI W ŁODZI

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Kean
Dla młodz. Tajemnica wymarłej wyspy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — 1) Spuścizna Habsburgów 2) Szalona Fifi
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Książęca kochanka."

„Czary" Tom Mix „Pogromca"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Budujemy na kredyt
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" Listy miłosne baronowej F....
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Imperjal" — Skandal przed ślubem

„Luna" — „Zdobywcy Oceanu"

„Mimoza"—Handlarz z Amsterdamu

„Odeon" - Bohaterka sensacyjnego procesu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa"—Triumf białogłowy

„Splendid". — 1)Człowiek w ogniu. 2) Niebezpieczny jest Reinhold Schünzel jako Chłopiec do wszystkiego
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ostatni walc"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

—:o:—

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 9 wieczorem i do soboty włącznie Teatr Miejski grać będzie „Golema" po cenach znacznie zniżonych.

Bilety w cukierni Gostomskiego przez cały dzień do 7 wieczorem.

TEATR LETNI.

Jeszcze tylko do czwartku wieczorem bawić będzie publiczność świetnie wystawiona rewja—wodewil Gustawa Wassercuga „Tak, to jest Łódź" Początek o godz. 9-ej. Kasa otwarta od 8-ej.

Wejście do ogrodu 1 zł.

„CHATA ZA WSIĄ" W PARKU „WENECJA".

Urządzane przez Teatr Popularny ciekawe i efektowne widowisko na wolnem powietrzu „Chata za wsią", które spotkało się z tak entuzjastycznem przyjęciem na poprzednich przedstawieniach grane będzie nadal do soboty włącznie. Malowniczy teren, piękne chóry i muzyka, efektowne tańce, interesująca akcja i znakomita gra całego ensambiu z czołowemi siłami na czele złożyły się na całość artystyczną. Park „Wenecja" staje się miejscem spacerowo-wypoczynkowym całej Łodzi.

Początek dzisiejszego przedstawienia o godz 7-ej wiecz.

TEATR LETNI „GONG"
przy ul. Cegielnianej 16.

Premjera rewji „Letnie miłostki" doznała entuzjastycznego przyjęcia przez tłumnie zebraną publiczność, która bawiła się znakomicie gorąco oklaskując wszystkie numery programu. Publiczność zaśmiewała się patrząc na „Pojedynek amerykański" Czesia Skonlecznego. Doskonała była Sabina Sawicka jako sportsmenka, Stysia Czartorzyska jako rozkoszne bobo teatralne zbierała obfite żniwo oklasków za doskonałą conferencierkę, Helena Buczyńska znakomicie odtwarza „Grę" Karskiego, a doskonały balet na czele ze znakomitą tancerką Jadw. Hryniewicką budzi zachwyt

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i widowni w scenie baletowej „Pszenica się złoci", 10-ej wieczorem.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46) W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

KOMUNIKAT.

Dziś dnia 17-go b. m. w lokalu Agencji Wschodniej, Zachodnia 72, odbędzie się nadzwyczajne Walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy. — Ze względu na ważność obrad obecność wszystkich pp. członków Syndykatu bezwzględnie konieczna.

Zarząd

Wschód na Zachodzie.

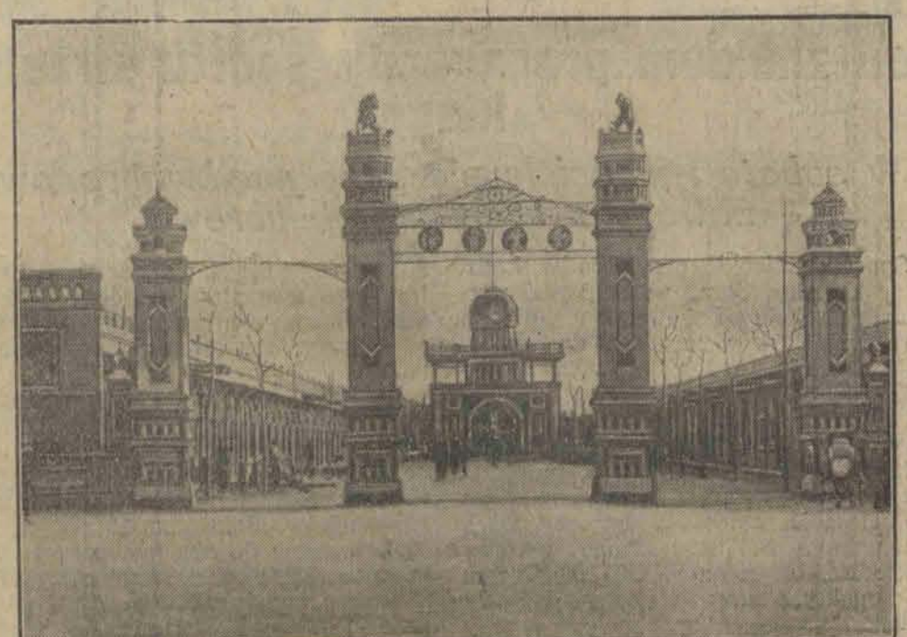

Jeden z miljonerów amerykańskich, wybudował na Florydzie pałac, wzorowany do najmniejszych szczegółów na pałacu szacha perskiego.

Skutki upałów.

Po nieznośnych upałach nawiedził Francję okres burz, które spowodowały wystąpienie rzek z brzegów i zalanie licznych miejscowości. Na ilustracji widzimy ratowanie mieszkańców przez żołnierzy.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 17-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nad program; 17.00 Odczyt p. t. „Malarstwo warszawskie w okresie klasycyzmu" wygłosi prof. Wład. Tatarkiewicz; 17.25 Transmisja odczytu z Katowic; 18.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Wera Neumark (fort.), Jadwiga Gedeonow (akomp.), Paweł Gedeonow (skrz.); 19.00 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Trzęsienie ziemi w Bułgarji" wygłosi dr. Czesław Wroczyński; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20.05 Nad program, komunikaty; 20.15 Koncert popularny orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i soliści. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nad program; 22.30 Muzyka taneczna z rest. „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i J. Karbowiaka.

—:::—

Słynne na cały świat
miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe

Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i chłopców. Cena całkowitego pensjonatu dla dzieci 140 fr. szw., dla dorosłych 150 fr. szw, obowiązująca dla 4 miejscowości kuracyjnych, przy zmianie miejscowości co tydzień. — Referencje przeszło 1000 rodzin. Prospekty za zwrotem porta.

Biuro Pensjonatów Pestalozzi
(Federation Internationale des Pensionnats Europeens)*
Budapeszt, V. ul. Alkotmany 4. I.
(Telefon: Terez 242-36).

Miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe:
Na Węgrzech: Budapeszt, Siefek. **W Szwajcarji:** Genewa*, Lozanna) Neuchatel*, Lucerna, Montreux*, Zurych*,Lugano, St. Moritz. **We Francji:** Paryż*, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble*, Evian (nad jeziorem Genewskiem) Chamonix. **Na Riwierze francuskiej:** St. Raphael, Cannes, Nicea*, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona. **W Anglji:** Londyn*, Cambridge*, Bringhton, Folkstone. **We Włoszech:** San-Remo*, Nervi, Wenecja, Bordighera, Abazzia, Riccione, Rzym*, Neapol*, Palermo, Meran. **W Austrji:** Wiedeń*, Zell-am-Zee, Linz*, Insbruck*, Salzburg*, **W Niemczech:** Berlin*. **W Belgji:** Ostenda. **W Afryce:** Algier, Tunis.

W miejscowościach, oznaczonych *, znajdują się stałe internaty dla dziewcząt i chłopców także dla dorosłych) otwarte przez cały rok. Natomiast inne pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych otwarte są jedynie w lipcu, sierpniu i wrześniu.

Podróże zbiorowe korzystają ze zniżki (25—50 proc). Bezpośrednie extra wagony Pullmanowskie. Ceny internatów w czasie roku szkolnego od 15 września(110 fr. szw. miesięcznie,

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. **STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy nowotwory złośliwe)**
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł.

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. **Sołowiejczyk**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje w lipcu w środy i niedziele od 10—2 ppł.

Dr. med. **BRAUN**
Południowa 23
powrócił
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 i 1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Akuszerka Pipikowa Przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260.

Zakład tapicersko stolarski posiada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garniturki oraz meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabała, Karola 1.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Iletowski